

Kuryer Poznański.

Nr. 52.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 4 marca 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portumy. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Schmitt), Głubsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; B. v. L. Lahte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiocentowego 15 fen., Reklamy 30 fen.; tłumaczenie na język polski bezpłatne.

POZNAŃ, 3 marca

(Odpowiedź Prawit. Wiestnika na insynuacje Nordd. Allg. Ztg. — Wrzawa uciecha, ale skutki pozostają. — Sytuację pokojową zakłaczają wieści wojenne. — Jenerał Skobielew nie szczepia wątpliwości dotąd figurę. — Zamach na królową Wiktorję. — Torysowie szukają kompromisu z gabinetem Gladstone'a. — Obrady francuskiej Izby deputowanych nad budżetem. — Poselstwo niemieckie w Carogrodzie.)

Dano wreszcie w Rosji po kilku dniach namysłu odpowiedź na znany artykuł Nordd. Allg. Ztg., zawierający w sobie napaść na hr. Ignatiewa. Odpowiedź ta jest bardzo słabą. Oto, co pisze Prawit. Wiestn.: „Wiadomość, podana przez dzienniki zagraniczne, jakoby Nowoje Wremia było półurzędowym organem ministra spraw wewnętrznych, jest bezpodstawną. Minister spraw wewnętrznych nie potrzebuje bowiem żadnego organu półurzędowego a stosunek jego do Nowoje Wremieni jest ten sam, co do innych pism.“ Tak brzmi w telegraficznym streszczeniu komunikat ten rządu rosyjskiego. Jeżeli Nordd. Allg. Ztg. zechce dalszą prowadzić polemikę o to z urzędowemi, czy też z rzekomo niezależnymi dziennikami rosyjskimi, to replika na te wywody Prawit. Wiestnika będzie bardzo łatwą. Rosyjski dziennik urzędowy zaprzecza, jakoby Nowoje Wremia było organem hr. Ignatiewa. Pomijając już ten niegrzeczny i zużyty manewr, to urzędowe demotywacje może Nordd. Allg. Ztg., zjadł to pochodzi, że w prasliwistycznej prasie wolno apoteozować mowę jenerala Skobielewa, kiedy prasa ta nie może objawiać innej opinii, jak tylko te, które odpowiadają kierunkowi polityki każdorazowego ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli jednak kierownik polityki niemieckiej sądzi, że tak drobne środki, jakimi są artykuły dziennikarskie, zdoła pokonać hr. Ignatiewa, to w grubym pozostaje błędzie. W tej grze jest Ignatiew mistrzem i wszelkie też ma wymierzane ataki chybłą cel. W komunikacie Praw. Wiestn. uderza wielka powściągliwość słowa; organ urzędowy nie nazywa po imieniu nawet źródła, z którego wyszło owo twierdzenie, że Now. Wremia jest organem hr. Ignatiewa. W Petersburgu nie chcą widocznie sprawy, poruszonej przez Nordd. Allg. Ztg., nigdzie zastrzeżać. I w Berlinie nie ma do tego chęci. To ten sam organ kancelarski, zaprzeczając Köln. Ztg., zamieścił znany komunikat urzędowy, w którym wyraźnie powiada, że ani cesarz Wilhelm nie wypowiedział swjej opinii o mowach jenerala Skobielewa, ani ministerstwo spraw zagranicznych nie zażądało w tym względzie bliższych wyjaśnień w Petersburgu. Obydwie zatem strony nie okazują ochoty do dalszych kroków zaczepnych, tak więc wielka ta chmura nie zapowiada nawet choćby drobnego deszczu. Jenerał Skobielew nie zdołał zamącić głębiej owęj „tradycyjnej przyjaźni rosyjsko-niemieckiej“, ale w każdym razie nową wywołanie nieufności i nową zaprawił ją gorzycą. Zastępującym na uwagę objawem jest to, że Nordd. Allg. Ztg. wydrukowała artykuł niemieckiego organu wojskowego, którego zakończenie tak brzmi:

„Do niedawna jeszcze znajdowali się w wojsku niemieckim oficerowie, którzy pozostając pod wpływem dawnej tradycji, żyli przyjaźnią dla Rosji uczucia. Spodziewać się jednak należy, że teraz po mowach Skobielewa, które zdradziły myśli i uczucia większej części społeczeństwa rosyjskiego, wylecą się z tego gruntu. Mowy Skobielewa przyniosły więc dla nas wielki pożytek a Skobielew przysłużył się nam lepiej, niż zamierzał.“

Z ustaniem wrzawy, jaką wywołały polityczne mowy Skobielewa, zajął się bardzo spokojny horyzont. Cała półurzędowa prasa europejska wiele się raduje z utrzymania pokoju i twierdzi, że żadna ze stojących dziś na porządku dziennym kwestyi nie zdoła pokoju tego zamącić. Tę pokojową sytuację zakłócają jednak ustawicznie pesymistyczne polityczne, znajdujące się nawet w półurzędowych sferach berlińskich. Organ ambasadorski Post, podaje wykaz sił rozłożonych w guberniach zachodnich carstwa, oraz w Królestwie Polskiem. Według tego wykazu stoi w tych stronach 8 rosyjskich korpusów z 10 dywizjami, czyli 320 batal. piechoty, 276 szwadronów jazdy i 182 baterie artylerji, w drugiej linii zaś 6 korpusów, czyli 12 dywizji. Statystyka ta armii rosyjskiej, skoncentrowanej na granicach cesarstwa niemieckiego przypomnia, ażeby Niemcy nie ufali pokojowym zapewnieniom rządu rosyjskiego i nie spuszczały z oka wroga, którego ukryte życzenia wyjawia jenerał Skobielew. Wrzawa wojenna w Rosji musi być nie małą, kiedy Golos w trzecim już z kolei artykule występuje przeciwko tym, co pochają Rosję do wojny z Niemcami. Golos twierdzi naprzeciw wywodom Nowego Wremieni, że tak wojna zaczepna, jak i odporna skończyć się musiała klęską i większą jeszcze dla Rosji ruiną, aniżeli po wojnie tureckiej, której skutki obrócił kongres berliński na niekorzyść Rosji, zepchnąwszy ją ze stanowiska wielkiego mocarstwa i skazując na całkowite odosobnienie. Dzienniki berlińskie studyują bardzo pilnie wszystkie wywody rosyjskie zwolenników i przeciwników wojny i piszą, że mają one i wartość akademicką, gdyż zdaniem ich nie nad Nową wytyka się kierunek polityce europejskiej, i decyduje się, czy ma być wojna, czy utrzymanym pokój.

Jenerał Skobielew nie schodzi dotąd z porządku dziennego rozpraw prasliwistycznych. Korespondenci niemieccy nie spuszczają go z oka, wsiadają do wagonu, którym jedzie Skobielew, wszczynają z nim rozmowy, jenerał w swjej otwartości odkrywa im głębie swego serca. Najbujniejszą fantazją zdaje się posiadać korespondent Wiener Allg. Ztg. Przybył on ze Skobiele-

wem do Wiednia w jednym wagonie z Simbach i na zapytanie, jakiego jenerala spodziewa się przyjęcia u cara, taką otrzymał miał odpowiedź: „Jak mię przyjmą w Petersburgu, o tém nie mam pojęcia. Sposób, w jaki powołano mnie do kraju, każe mi się domyślać złych rzeczy, czeka mnie może wygnanie; w każdym jednak razie mam to przekonanie, że nie działalem przeciwko myśli i prawdziwym intencjom mego cesarza i pana.“ Nowy to wymysł niemiecki, podający w podejrzenie samego cara Rosji. Jenerał Skobielew przybył rzeczywicie dnia 1 bm. o godz. 6 z rana pociągiem z Monachium do Wiednia. Z Simbach wysłał do dyrektora policji wiedeńskiej depeszę następującej treści: „Przybywam jutro, dnia 1 bm. o 6 rano pociągiem kurierskim koleji zachodniej o 11 tego dnia udaję się w dalszą podróż koleją północną. Podaję to do wiadomości, pozostawiam panu do woli, czy uważasz za stosowne zarządzić jakie środki ostrożności.“ Jak donosi Wiener Allg. Ztg., dyrektor policji zakomunikował pismo jenerala dyżurnym inspektorom policji, ale ci, nie widząc potrzeby zarządzenia środków ostrożności, nie wydalił też żadnych w tym celu rozkazów. Tegoż samego dnia przybył jenerał do Warszawy, jak to donosi telegram biura Wolffa.

Zapisać nam dziś przychodzi wiadomość o nowym zamachu na głowę ukoronowaną. Celem zbrodniczego tego zamachu była sądziwa królowa Wiktorja. Opatrzność chciała, że wielbiona przez naród swój monarchini uszła cało z zagrożącego jej niebezpieczeństwa. Oto telegramy:

London, 2 marca, wieczorem. Depesza z Windsoru donosi: Kiedy królowa, przybywszy pociągiem do Londynu, wsiadła do powozu na dworcu windsorskim, ażeby udać się do zamku, strzelił do niej z pistoletu jakiś mężczyzna. Ani królowa, ani żadna osoba z jej orszaku nie poniosła uszkodzenia. Policja aresztowała natychmiast zbrodniarza, który miał na sobie nędzną odzież.

London, 3 marca. Zbrodniarz nazywa się Roderick Maclean, i jest z fachu subjektem handlowym, nie mającym obecnie zatrudnienia. Sądzą powszechnie, że jest chory na umyśle. Zbrodniarz chciał dać drugi strzał do królowej, ale z ręki rewolwer. Zebrany na dworcu lud chciał wykonać na zbrodniarzu dorozną egzekucję, i zaledwie powiodło się policji obronić go przed wściekłością ludu. Królowa nie okazuje wzruszenia; obiad dworski odbył się w zwykły sposób.

Wobec tego smutnego faktu, który i po za granicami Anglii bardzo przykre wywoła wrażenie, tracą na znaczeniu inne sprawy angielskie, a pomiędzy temi i zatarg, jaki teraz wiodą torysi z gabinetem Gladstone'a. Jeżeli ufać można doniesieniom dzienników angielskich, to torysowie okazują gotowość do zawarcia jakiegos kompromisu z p. Gladstone'em. Obrona przez Izbę lordów komisja powiadomiła rząd, że ograniczyć działalność swą na zbadaniu ogólnych skutków bilu rólnoego i nie będzie roztrząsała wyroków, jakie wydały trybunały, ustanowione do oznaczania czynszów dzierżawnych. Pan Gladstone trzyma się twardo, gdyż, jak donosi Daily News, uważa tę koncesję torysów za niewystarczającą.

W Izbie francuskiej rozpoczęły się w dniu wczorajszym obrady nad budżetem. Wczoraj przedłożył już Izbie minister finansów, Leon Say, odnosny projekt budżetowy.

Poselstwo niemieckie bawi dotąd w Carogrodzie. W srodę dał znów sultan wielki obiad na cześć członków poselstwa. Naczelnik poselstwa, książę Radziwiłł, dziękował sultanowi w imieniu cesarza Wilhelma za gościnne nadzwyczaj przyjęcie, a sultan wielce uradowany tem oświadczeniem księcia, wniósł toast na cześć monarchy niemieckiego, wyrażając uczucia przyjaźni i radość z powodu dobrych stosunków, jakie istnieją pomiędzy cesarstwem niemieckim a Turcją. Padyszach wspominał przytęm w swjej mowie toastowej o zasługach urzędników niemieckich, pozostających w służbie tureckiej. Wczoraj wieczorem odbył się w ambasadzie rosyjskiej raut w celu uczczenia członków poselstwa. Książę Radziwiłł udaje się jutro do Brusy i dopiero w końcu przyszłego tygodnia wyjeżdża do Warny.

Z petycyi górnośląskiej.

We wspomnianej przez nas petycyi wysłanej z ramienia wieca, odbytego dnia 12 września w Leśnicy, czytamy o wykładzie nauk w języku ojczystym, co następuje:

Wasza Excelencya przyzna wraz z nami, że język człowieka jest darem Bożym, że różnaitość narodów pod względem języka jest aktem Bożym rządów nad światem, i że dla tego każdy naród ma boskie prawo do swego języka.

Nie będziemy się tutaj szeroko rozwodzić o tém, jak bardzo decydujące dla szkół naszych rozporządzenie językowe król. rejencji opolskiej z dnia 20 września 1872 r. sprzeciwia się zasadom pomyślniej pedagogiki — a wytaczamy przedewszystkiem przed forum Waszej Excelencyi skargę na to, że owo rozporządzenie krzywdzi przyrodzone i Boskie prawo, jakie lud ma do swego języka, a tém samym do swjej religii.

Excelencyo! Względem politycznym nie powinny decydować tam, gdzie chodzi o prawa ludu!

Każdy naród ma przyrodzone prawo do swego języka, który odziedziczył po ojcu i

matce, i w którym się nauczył modlić do Boga i uciekać się do niego w niedoli i ucisku.

Każdy naród ma prawo do wykształcenia i wychowania; rozum, serce i wola dziecka (jest to faktem stwierdzonym przez doświadczenie) mogą się tylko nalezyte rozwijać w języku ojczystym — i dla tego jest to uzasadnionem w naturze ludzkiej prawem, że nauka i wychowanie dzieci powinny się odbywać w języku ojczystym; że w szkole nauka, mianowicie w tych przedmiotach, których dziecko niezbędnie w przyszłym życiu potrzebować będzie, tj. w czytaniu, pisaniu i rachunkach w języku ojczystym udzielana być powinna.

Cóż jest naturalnem następstwem tego, że nauka o tych przedmiotach w myśl rozporządzenia rejencji opolskiej udzielana była naszym polskim dzieciom w obcym dla nich języku?

Dzieci nasze głupieją, jak własnie ma to patrzmy oczyma — i w rozwoju swych zdolności (które zaiste nie są mniejsze od zdolności innych ludów) pozostawają w tyle po za innymi.

Nie moglibyśmy za to odpowiedzialnie przed Bogiem i Sumieniem naszym, gdybyśmy chcieli pozostać niemymi widzami wobec tego, co się dzieje.

Co więcej! — religia i język, ponieważ religia jest rzeczą serca, są z natury od siebie nieoddzielne. I tém się dzieje, że dotąd wszystkie ludy świata odbywały i odbywają swe religijne ćwiczenia i na bożeństwa w języku ojczystym — i wszystkie ludy uważały dotąd za okrutną niesprawiedliwość, gdy im wzbieranio służyć Bogu w ojczystym języku: a Bóg sam, który w pełni czasów objawił nam przez Syna swego prawdy wiary — chciał, aby te wiare głoszone ludom w ojczystym języku — i dla tego, kiedy wysłał Apostołów, aby światu głosili ewangelię, sprawił w dzień Zielonych Świątek cud języków, aby Apostołowie głosili ludom naukę zbawienia w ich ojczystym języku.

Jest przeto wola Boga, aby nauka religii wykładana była w ojczystym języku — a ludy mają wszelkie prawo żądać, aby religia wykładana im im była w języku ojczystym, Wasza Excelencya jakież są następstwa tego, że nauka religii nie była dzieciom naszym wykładana w tym ojczystym języku, lecz w niemieckim, — a więc w języku, który dla nich jest obcy?

Dzieci nasze odzwyczajają się od religii i od nabożeństwa.

Już dziś widzimy smutne następstwa owego językowego rozprządzenia rejencji opolskiej.

Dzieci nasze tylko z trudnością przygotowują się mogą do przyjmowania środków łaski naszej wiary, do Sakramentów św., a jednak te Sakramenta św. są do zbawienia potrzebne.

Przychylni do kościoła — i są jakby obcy mi we własny kościół — i nie mogą w nabożeństwie naszym brać żywego udziału, ponieważ nie mogą użyć ksiązek do nabożeństwa napisanych w ojczystym języku — i nie mogą z nami w ojczystym języku modlić się i śpiewać.

Z głębiem żalem wypowiadamy tutaj, że się odzwyczajają głosy:

nasz serce i wiernie katolicki lud od wiary odpadnie ianie się pastwą błędów lub niewiary. skoro go sznimeczy.

Czyż glibyśmy odpowiedzieć przed Bogiem i ludmi?

Exczele! Polski Górny Śląk nie jest nieprzyjacielem nieckiego języka — przeciwnie — Górny Śląk lubi i obcy językami, pragnie on, aby dzieci jego uczyły się w szkole po niemiecku, bo wie, że potrzebują języka niemieckiego w życiu towarzyskim i publicznym — ale Górnyślązak obok katolicyzmu miłuje swężyk jako najdroższą po ojcach spuściznę. Tępcieżne pragnie on jako wierny szafarz łask ych bez uszczerbku przenieść na dzieci swoje żąda, aby dzieci jego w szkole elementarnej pracą, pieniądźmi i podatkami ludu, nane były przedewszystkiem w języku ojczystym; nim mogły się rozmówić, modlić i śpiewać języku ojczystym, i dla tego to uważa za najwię pogwałcenie (Kränkung) swego prawa do językaary ojców, gdy się język jego ze szkół górnoślązk wypędza, gdy się ten język ojczysty nie uważ godny, aby go się dzieci w szkole uczyły.

Jestara tak surowa, że twardszej nad nią wynaleśmożna, gdy się jemu i dzieciom jego język ojców wydziera.

I czy wierny polski Górny Śląk na to zasłużył!

Czykolwiek język polski był dla Górnośląszkzkodą w wypełnianiu obowiązków poddany

Nigdy — przernigdy!

Górzki płaci sumiennie podatki — i poświęca mieniw dla swego króla. Sławne walki prowadzone Prusy pozostały na zawsze sławnymi kartami ach Górnego Ślązka. Polacy z Górnego Śląkzawodniczyli z swymi niemieckimi braćmi imę wierności i bohaterstwa. Polski Górny Służył na to krwią swoją, aby prawo jego do jęczyztego poręczone konstytucyą i słowem królem było bez umy szanowane.

W zrodzonego i boskiego prawa, jakie naród nrego języka i do swjej wiary —

W tego Saum cuique (będącego dewizą

państwa pruskiego) — prosimy z szczególnego polecenia wieca w Leśnicy Waszę Excelencyą jak najpoko-

roczniej: aby W. Excelencya w uznaniu naszego prawa rozporządzić raczył:

1) aby w naszych szkołach, jak to się z praw boskich należy — religia katolicka wolna i swobodna udzielana była przez sługi ołtarza, jako przez naszych prawowitych, przez Biskupa przystanych księży, albo w ich zastępstwie i pod ich nadzorem przez nauczycieli, upoważnionych od Biskupa do udzielania nauki religii św.;

2) aby Kościół wykonywał przysługujące mu prawo współnadzoru nad szkołą;

3) aby obok dokladnego nauczania języka niemieckiego w naszych polskich i mórawskich szkołach uczono znów języka ojczystego i wprowadzono go znów jako język wykładowy, — w szczególności zaś,

4) aby we wszystkich klasach i oddziałach umozebniono naukę religii w ojczystym języku, aby ćwiczonó dzieci w polskim i morawskim śpiewie kościelnym;

5) aby nad katolickimi szkołami tylko katolickom powierzano inspekcję szkolną.

podp. ks. Edler, dziekan z Bujakowa, z polecenia wieca Leśnickiego.

Odpowiedzi dotąd nie ma.

Brawo! Brawo! Brawo!

zawolać tylko możemy w obec uczciwych i znacznych dążeń duchowieństwa górnośląskiego.

Niechaj tych czcigodnych kapłanów gazety niemieckie nazywają Niemcami, niech piszą, że ci kapłani nie wspólnego nie mają z polskością — duchowieństwo to zasługuje na jak największą cześć i wielbienie, że mimo to tak dzielnie broni praw ludu polskiego na Górnym Ślązku.

Ze ten lud jest polski, o tém świadczy list następujący w tej chwili nam nadesłany:

Wielkiary na Górnym Ślązku, dnia 1 marca 1882.

Do Szanownej Redakcyi Kuryera Pozn.

Ozmieśmy są Górnoślązacy? — Schl. V. Z. nas nazywa: „po polsku mówiący katolicy“, inni nas nazywają Niemcami „Deutsches Volk!“ — My zaś powiadamy, że jesteśmy: krew z krwi, kość z kości Polakami. Nam prawie jedno, czy nasi przodkowie przed 600, czy też przed 1000 lat do Polski należeli: dość, że należeli i że nam Pan Bóg prawie cudem zachował ich język i religię wobec tyłowiekowój, zajadłej germanizacyi.

Lud górnośląski jest bardzo spokojny; póki też miał jaką taką swobodę religijną i mógł się w szkole nauczyć w swym rodzinnym języku czytać — to był spokojnie, mało kto nawet w świecie wiedział, że na Górnym Ślązku żyją Polacy; lecz kiedy germanizacya doszła do punktu kulminacyjnego, kiedy ludowi wydarto gwałtem jego najdroższe skarby, które od Boga po swych przodkach odebrał, kiedy ten lud się teraz czuje pokrzywdzonym i kiedy się w jego piersi uczucia narodowe budzą, które tylko przez kilkunietkowe gnębienie i pchanie do ciemnoty zostały przytlumione — to gwałt! to „National-Grosspolnische Agitation!“ Dziwno nam bardzo, że Schl. V. Z. tylko dwóch Polaków na Górnym Ślązku zna, albo raczej znać tylko chce. Jest ich tam więcej — są nas tu tysiące! A teraz powtarzam jeszcze raz, że lud górnośląski jest bardzo spokojny, czego dał dowód przy ostatnich wyborach, głosując zwartym szeregiem na posłów katolickich, skoro mu przyrzeczono, że ci posłowie starać się będą, żeby im został ich język ojczysty w szkole i urzędzie równouprawnionym. Lecz jeżeli Górnoślązacy będą poniżani i będzie uważano, że im i na przyszłość nie potrzeba posłów, z którymi się wyborcy w polskim języku porozumieć mogli: to ci po polsku mówiący katolicy się z pewnością postarają o posłów katolickich, mówiących po polsku.

Z serdecznym wyrazem wdzięczności najuniższej

N. N.

Górnoślązak

National-Pole.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Ślązka 1 marca. (Kółka różnicze. — Ruda. — Przywiązanie Ślązaka do ziemi. — Pokusy. — Wychodźstwo do Ameryki. — Statek „Elba“.)

(—) Podczas, gdy posiew pana barona Huena pierwsze wydaje owoce, t.j. krzątanie się poszczególnych

Kółek miejscowych i komisji, nie zalega i pan rotmistrz Reimann pola, ale chodzi o jego Reiffen-senowskich spółek i wzięciu jej, gdzie tylko może. Przecież przynajmniej trzeba, że jedno i drugie postępuje u nas oporem, co zresztą w naturze rzeczy, a raczej w naturze ludu górnośląskiego leży. Górnośląski włościanin musi sobie rzecz dobrze rozważyć, t. j. ogląda on się na innych; głównie zaś obawia się składek, a choć mu się zaręcza, że kosztów nadzwyczajnych prawie żadnych mieć nie będzie, to on temu nie wierzy i czeka, dopóki inni nie zrobią próby. Gdzie parafia nieosierocona, a ksiądz energicznie weźmie się do dzieła, tam się włościanie ochotniej decydują, gdyż i tu ksiądzom lud ufa i wierzy; że zaś dużo parafii bez dusz pasterzy, to też zjadł przeszkód rozwoju związku włościańskiego i spółek Reiffen-senowskich dużo. Po innych miejscach ubóstwo najgłośniejszą przeszkoda.

Prócz obu wyżej wymienionych inicjatorów troszczy się i śląskie centralne towarzystwo agronomiczne o właścicieli mniejszych wiejskich posiadłości, radzi im i poucza ich, jak dźwigać rolę i wiejski dobrobyt. Obecnie chodzi dwóch wędrownych nauczycieli po Górnym Śląsku, wysłanych z poręki tegoż towarzystwa centralnego. Jeden z nich miewa od kilku tygodni wykłady w języku polskim w okolicy Gór Tarnowskich, głównie zachęcając do drenowania zimnych i mokrych gruntów. Włościanie nasi — jak się z najpewniejszego dowiadujemy źródła — chętnie się na wykłady schodzą i nadstawiają pilnie uszu i będą się zwracać do niego namyślali, a to tem więcej, że się nad czem namyślał, bo drenowanie nie fraszka. Ależ ma przecież w tym względzie rząd Górnoślązkiem przyjąć materialnie, o ile wiemy, w pomoc. Oby się to chciało stać jak najprędzej i dopóki się nie rozbudzi jeszcze więcej chęć nieszczęsnego wędrowania za morze. Ze biedny lud nasz górnośląski dotąd stósunkowo w nie wielkiej liczbie rodziną porzuca ziemię, przypisać to należy głębokiej jego miłości do wiary ojców, miłości do miejsc cudownych tej nadodrzańskij krajiny, do kapłanów i do tej zakopanej licznych hut dymami i poręty kopalniami i skropionej tak obficie potem jego ziemi. Oby w przywiązaniu tem jak najdłużej chciał wytrwać, o czem przecież wątpić można, zwłaszcza gdybyśmy się mieli jeszcze jednego doczekać ciężkiego roku, albo jeszcze większego jak dotąd obniżenia dziennego zarobku w hutach i kopalniach.

Po wielu miejscach stanęła robota, łagodna zima bowiem mało stósunkowo wymaga palnego materiału, z kądem na węgiel kamienny licho odbył; za tem w tropy idzie bieda i nędzy dużo. Niech Bóg bron! To też podziwiać rzeczywiście trzeba mało na wszelki wyraz wymagający lud górnośląski! Ale będzie on miał i w tym roku wiele pokus do przewyciężenia, bo już się wzmagają ruch wychodźstwa, zwłaszcza po lewej stronie Odry, gdzie przecież gleba bez porównania lepsza a dobrobyt ogólniejszy; już pierwsze gromadki wędrowców w daleką puszczę się drogę, podczas, gdy ajenci zgubne rozpoczęli podstępny i namowy, mając w perspektywie od spedytorów okrętowych znaczne łapówki, bo aż do 7 marek od osoby, Ameryce zjednaną.

Pewien Zgorzelczanin, który z rodziną bremeńskim statkiem puścił się za ocean, pisze teraz do jednej z gazet zgorzelczanskiej i opowiada o swoich przygodach. „Elba“, statek, którym za morze płyniono — oto jego słowa — do najspanialszych okrętów zaliczać się może, jednak mimo tego mieliśmy na nim bardzo źle; źle nas traktował kapitan, źle się z nami obchodziła służba okrętowa, źle nas żywiono, wygod nie było żadnych.“ Złaził się na towarzystwo bremeńskie Zgorzelczanin miał pretensją do wygod na statku, z czego widać, że to nie chudeusz; jak tam dopiero musiało być biedakom, na łaskę kapitana Elby oddanym! Złe więc na morzu, a jak za morzem? Kto się dorwie pracy, ciężkiej amerykańskiej pracy, to jeszcze pół biedy; ale kto jej zaraz nie dostanie, tego straszny los czeka, tem straszniejszy, jeżeli i żona i dzieci kilkoro katusze zamorskiej nędzy i rozpacz przechoǳi z nim muszą.

Berlin, 2 marca.

(Rokowania z Rzymem. — „Els. Lotr. Ztg. i Bund. — Delikatność misji dr. Schlözera.)

Journal de Rome, nadeszły dziś do Berlina, potwierdza najzupełniej to, coście wy sami o sprawie ro-

kowań pisali i co ja wam także donosiłem. Pismo rzymskie oświadcza zgodnie z wami, że wiadomość, jakoby dr. Schlözer stawiał t. zw. ultimatum, jest nieprawdziwa, dodaje atoli zaraz, że nie jest jego zadaniem podnosić zasłonę, pokrywającą delikatną misją Schlözera. Następują potem pewne pochwały dla dworu berlińskiego — ale z całego artykułu widać bardzo wyraźnie, że w rokowaniach Schlözera nastąpiła stagnacja, chociaż nie ma jeszcze otwartego zerwania stósunków. O powodach, jakie taki rezultat spowodowały — Journal de Rome pisać nie chce — ale powody te są jasne i już przez was wyłożone. Fakt, że w Rzymie pomiędzy rojującymi stronami nastąpiło napięcie, przynajmniej także tutejszy (półurzędowy) korespondent „Els.-Lotr. Ztg.“ (jest nim niezawodnie albo Konstanty Rössler, albo ktoś przez niego inspirowany). Korespondent ten zwraca się przeciw wiadomości rozszerzanej w prasie o ultimatum dr. Schlözera, ale zarazem zbija twierdzenie, jakoby pomiędzy dr. Schlözerem a Kard. Jacobinim zaszły jakieś nieporozumienia. Prawda, jak się zdaje, leży w środku — a jak twierdzi korespondent, pomyślnego rezultatu spodziewać się nie można. W berneńskim czasopiśmie Bund piszą równocześnie: „Pruski ambasador w Rzymie winien być uważany jako pendant do wpływów, jakie tutaj wywiera partya centrum. Potrzeba było mieć kogoś w Rzymie, któryby tutaj wpływał mógł na sekretarjatu stanu podczas ważnych obrad w Berlinie i któryby wpływał na to, aby Rzym nie opierał się na jedynych tylko sprawozdaniach frakcji katolickiej. Los, jaki projekt rządowy spotka w sejmie, może położenie zupełnie zmienić, a nawet spowodować cofnięcie poselstwa w Rzymie. Bund jest pismem dobrze poinformowanym — a może też rząd pruski posługuje się tem pismem, aby wywrzeć wpływ na centrum. Rzecz nabierze większego znaczenia jeżeli korespondencją Bundu odrukuje które z półurzędowych pism berlińskich. Przecież ks. Bismarck zgodziłby się nawet na nuncjusza w Berlinie, byłoby tylko móżdż w ten sposób wpływać na zmianę zdania w Watykanie.

Jak mi donoszą, dr. Schlözer przejęty jest na wskroś „delikatnością“ swej misji i nie czuje się wcale swobodnym w Rzymie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dzienniki rosyjskie donoszą o postanowieniu rządu założenia w Wilnie prawosławnej duchownej akademii. W statucie jej zwrócono szczególną uwagę na wykłady historii Litwy i różnice dogmatyczne między katolicyzmem a prawosławiem. Myśl więc Murawiewa-wiesziatki i osławionego odstępcy Siemiaszki wkrótce ma być urzeczywistnioną. Niedawno odezwały się *Sowremiennyja Izwiestia* w artykule pełnym cynizmem, fałszu i plemiennej nienawiści. Gazeta ta nalegała na rząd, aby wstąpił w ślady Polaków, którzy przez krzewienie katolicyzmu spolszczyli Litwę. Dla jej obronienia trzeba apostołów prawosławnych, którzyby stawili czoło propagandzie katolickiej. Trzeba wybić klin klinem. — Bezcelność tego rodzaju twierdzeń przechodzi wszelkie granice. Choć na Litwie więcej popów niż księży katolickich, jeszcze ma ich być za mało. Litwa więc ma otrzymać i bezprawia, i depopulację, i osłabienie, i osłabienie polityki oszczędnościowej i ograniczenia wydatków nadzwyczajnych jenerał-gubernatorów, jenerał Todleben otrzymał w tym roku 3800 rs. na wychowywanie dziecięząt polskich w zakładach naukowych petersburskich i moskiewskich. System więc zruszczenia Litwy trwa dalej. I wobec tego dzienniki rosyjskie mają śmiałość głosić, iż naród rosyjski niesie chorągiew prawdziwego rozwoju ludów słowiańskich i jest naturalnym obrońcą słowiańskich narodowości!

NIEMCY.

* Berlin, 2 marca. Konserwatyści wobec projektu kościelno-politycznego. Korespondent nasz berliński donosił niedawno, że przywódca staro-konserwatystów bar. Hammerstein konferował tak z centrum, jak z narodowo-liberałami, aby ich skłonił do przyjęcia projektu rządowego: faktem jest jednak, że układy te speliły na niczém. Obecnie konserwatyści, nie dając za wygrany, wystąpili ze względu na drugie czytanie projektu w komisji z samodzielnymi wnioskami: że zredagowanie tych wniosków

się kwieciami. Ja tak lubię róże, a żadnej jak nie kocham, jak tę moją, dodała ciszej, gdy miedzian obok niej stanął.

Rodinis w miejsce odpowiedzi uchwycił ją za rękę i złożył na nią gorący pocałunek, czego sobie dotąd nigdy nie pozwalał. Zaczem oddał się szybko, aby pobiedz do Voratisa. Angela lekko jak cień za nim sunęła, pragnąc się dowiedzieć, jaka to waina sprawa odrwyga go od niej. Rodinis pozornie nie ważnego nie miał do doniesienia.

— Jeżeli państwo innych nie mają zamiarów, hr. Nanetto rad was zobaczyć u siebie i prosić pana wraz z córką na wieczór.

Proste te słowa wymówione były z takim niepojętym wzruszeniem, że Angela łamała sobie głowę nad ukrytym w nich znaczeniem.

Łatwo pojąć można, że życzenie hrabiego było rozkazem dla przyjaciela, natychmiast też Voratis zawołał córkę, aby z nią i z Rodinisem spieszyć do łóża chorego.

Hrabia oddawna był cierpiącym; opani wybrak synowca zadał mu cios śmiertelny. A jednak cierpienia fizyczne nie zamęciły wewnętrznej pogody w oczach zaś błysnęła prawdziwa radość na widok wychodzących przyjaciół.

— Mój dobry druho, dzięki ci żeś i przyprowadził twą miłą Angelię. Z latami coraz sanubniejszemu się staje. Życie liczę już tylko na godzin i radbym je waszą obecnością rozpromienić, tak jakinni umierać pragnę w świetle słonecznym.

— Po co się tak smutnym oddawać wysłom, kochany hrabio — odparł Voratis; — ufaj, że nam Opatrzność pozwoli jeszcze długie lata tam spędzić na ziemi.

— Nie licz na to, nie żyć mi ko, — rzekł hrabia. — Cokolwiek bądź, cięży mi na sumieniu pewien dług i pono lży mi będzie umierać, kiedy się z niego uiszczę.

— Co to za dług? Wobec kogo zagniętym on został, zapytał Voratis.

— W czasie, gdy krew młodsza w mnie grała a serce znało bohaterskie zapawy, wid wypadków

nastąpiło w porozumieniu z rządem i ks. Bismarckiem łatwo się można domyślić, zwłaszcza, jeśli gruntownie zbadamy całą tendencją i myśl konserwatywnych wniosków. Wnioski te stawione przez zasiadających w komisji konserwatystów dr. Grimma, bar. Hammersteina, Holtza, hr. Limburga-Stirum i Rauchauperta przedstawiają się w następującej formie:

1. Jako artykuł I umieścić:

Art. I. Zamiast obu ostatnich ustępów § 15 ustawy z 11 czerwca 1873 obowiązuje następujący przepis:

Naczelnemu prezesowi przysługuje w 30 dniach po zawiadomieniu rządu o nominacji założyć veto przy takich duchownych, którym przez poruczenie (Bestellung?), przeniesienie, lub stałe ustanowienie ma być powierzony urząd księdza parafialnego, lub jego zastępcy, jako też przy wszystkich duchownych, którzy na mocy swego urzędu mają pobierać pensyją stałą. Wskutek uchwały ministerstwa stanu może przysługujący naczelnemu prezesowi przywilej założenia veto dla niektórych okręgów być rozciągnięty także na resztę księży pomocniczych.

Wspomniany paragraf 15 ustawy z 11 marca 1873 brzmi jak następuje:

„Przełożeni duchowni winni donieść naczelnemu prezesowi z oznaczeniem urzędu o kandydacie, któremu urząd duchowny został powierzony.

To samo ma się stać przy przeniesieniu duchownego na inny urząd duchowny, lub przy zamianie odwołalnego ustanowienia na stałe.

W przeciągu 30 dni po doniesieniu (naczelnemu prezesowi) może być przeciw ustanowieniu założone veto. — Prawo założenia veto przysługuje naczelnemu prezesowi.“

Dalsze wnioski konserwatystów brzmi:

2. Jako art. 1a:

przywrócić 4 artykuł projektu rządowego:

Art. 1a: W miejsce § 16 ustawy z 11 maja 1873 wstępuje następujące rozporządzenie:

Rząd zakłada veto, jeśli uzna, iż ksiądz, mający objąć urząd, nie kwalifikuje się na tenże urząd z obywatelskich, lub państwowych powodów (aus einem Grunde, welcher dem bürgerlichen oder staatsbürgerlichen Gebiete angehört) — mianowicie jeśli jego wykształcenie nie odpowiada przepisom niniejszej ustawy.

Powody rządowego veto powinny być wymienione.

Przeciw temu veto można w przeciągu 30 dni zanieść rekurs do ministra spraw duchownych, którego decyzyja jest stanowczą.

3. Jako art. 1b:

przywrócić artykuł 1 projektu rządowego:

Art. 1b: Artykuły 2, 3 i 4 ustawy z dnia 14 lipca 1880 r. (Zbórów ust. str. 285) otrzymują z chwilą ogłoszenia ustawy moc obowiązującą.

4. W miejsce art. 1a i 2

pierwszego czytania umieścić:

Art. II: Jeśli król ułaskawi Biskupa, który na podstawie §§ 24 i następn. ustawy z 12 maja 1873 wyrokiem sądowym usunięty został z swego urzędu, to Biskup taki uchodzi znou za uznaego urzędnika.

W innych wypadkach, w których na podstawie §§ 24 i następn. ustawy z dnia 12 maja 1873 r. i § 12 ustawy z dnia 22 kwietnia 1875 r. zawyrokowano na usunięcie z urzędu (Entlassung), ograniczają się prawne następstwa zapadłych wyroków na niezdolność do dzierżenia urzędu i na następstwa przytoczone w art. 1 ustępie drugim i 3 ustawy z dnia 14 lipca 1880 r. jeśli w tym czasie miejsce to nie zostało absadzone.

5. W miejsce art. 3

pierwszego czytania umieścić:

Art. III: Od składania przepisanej § 4 ustawy z dnia 11 maja 1873 r. naukowego państwowego egzaminu są zwolnieni ci kandydaci, którzy świadectwami udowodnią, że złożyli egzamin abiturycencki w niemieckim gimnazjum, jako też, że przez trzy lata oddawali się studjom teologicznym na uniwersytecie niemieckim i podczas tego studjum słuchali pilnie odczytów z filozofii, historii i niemieckiej literatury. Minister kultu jest upoważniony zwolnić od innych wymagań § 4

i odmian społecznych i zmian w losach mej ojczyzny pobudził mnie do marzenia o jej zupełnym wyswobodzeniu. Chciałem tu założyć ognisko, zładby wolność na całą promieniała Grecyą. Przedwezne porwy zwróciły na mnie surowość władz, bardzo wówczas bezwzględnych. Otóż znalazł się wtedy przy mnie mąż, który z narażeniem własnego życia zapewnił mi ucieczkę. Byłem ocalony, ale cały mój majątek niezawodnie byłby zginął, gdyby nie ten sam przyjaciel, podejmujący teraz obronę mych dotychczas, aby mi je w całości zwrócić. On także użył swych wpływów, aby zmaszał me nazwisko z listy proskrypcyjnej i ułatwił mi powrót do ojczyzny. Oto dług, o którym mówilem, oto przyjaciel, wobec którego go zaciągnąłem.

— I taki to dług dziś spłacać pragniesz, rzekł szorstko Voratis.

— Nie pytasz nawet, jakim sposobem, a już się wdrygasz i burzysz, rzekł hrabia Nanetto z uśmiechem.

— Rozkosz w oddawaniu przyjacielowi podobnych usług wszelką przewyższa nagrodę. Ale słucham i czekam, w jaki sposób stare długi między nami chcesz wyrównać?

— Niczém inném jak: dobrą radą.

— I owszém, zawołał Voratis z widoczną ulgą, przyjmę z wdzięcznością, choćby ich sto było miało.

— Najprzód polecam ci szybko wyswatać twą córkę.

— Ojcie, szepnęła Angela zarumieniona, nie słuchaj dalej, jeżeli następne rady do tej pierwszej będą podobne.

— Nieodrodne Ulissessa plemie, rzekł hrabia wesoło, lęka się ona syreny śpiewu.

Tymczasem Voratis chmurne pochylał czoło, lecz chory nie zdawał się widzieć zmiany na obliczu przyjaciela.

— Oto więc pierwsza rada; drugą jest, abyś ję znalazł godnego ję cnót i wdzięków małżonka. Znam kogoś, co ją uwielbia w milczeniu a zdolny jest zapewnić ję szczęście na ziemi. Czy zechce z mej poręki i porady przyjąć Rodinisa? Oczy jego wymownie pierają mą prośbę. Rodinis, mój synu, wskazuje odgadłem twą tajemnicę?

Ze i na te wnioski konserwatystów ani Polacy, ani centrum się nie zgodzą, nie potrzeba szeroko się rozwodzić. Konserwatyści chcą n. p. jako art. I i II przywrócić za sadniczo art. IV i V projektu rządowego, które przy pierwszém czytaniu ogromną większością głosów zostały odrzucone. Przypominamy tu, że art. IV traktuje o veto, jakie rząd przeciw ustanowieniu księdza na posadzie może założyć z obywatelskich, lub państwowych powodów, — art. zaś V mówi o dyspensowaniu pomocniczych księży od t. zw. Anzeigepflicht, dyspensa ta jednak może być każdej chwili cofnięta (odwołalna) i przynajmniej „pewnym“ okręgom — a więc żądło tego paragrafu skierowane jest głównie przeciw dzielnicom polskim. To też art. IV zyskał tylko poparcie staro-wolno-konserwatystów, za art. zaś V głosowali jedynie staro-konserwatyści.

Najważniejszą jest zmiana art. III. uchwalonego w pierwszém czytaniu. W komisji konserwatyści, centrum i ks. dr. Stablewski większością głosów znieśli t. zw. egzamin kulturowy (z historii, literatury i filozofii).

Konserwatyści cofają się obecnie i domagają się by od tego egzaminu zwolnieni byli tylko ci kandydaci, którzy złożywszy w gimnazjum egzamin abiturycencki słuchają teologii przez 3 lata na uniwersytecie niemieckim i prócz tego pilnie uczęszczają na prelekcje z filozofii, historii i literatury! Gdyby ten wniosek został przyjęty, to kandydaci, którzy w seminariach odbyli studia teologiczne, musieliby składać egzamin państwowy. Tymczasem nawet § 6 ustawy z 11 maja 1873, przynajmniej, iż studia odbywane w seminariach za zwoleniem ministra są dozwolone. Konserwatyści chcą w dalszém konsekwencji znieść seminaria duchowne, rozdzielić duchowieństwo na dwa obory: na duchowieństwo 1 i 2 klasy — t. j. na tych, którzy mając wykształcenie uniwersyteckie, nie potrzebują składać egzaminu „kulturowego“, i na księży, którzy odbywszy tylko studia w seminarjum, winni się poddać temu egzaminowi. — I pierwsze dwa artykuły proponowane przez konserwatystów a traktujące o prawie veto, mającém przysługiwać naczelnemu prezesowi, są zbyt niejasno sformułowane i nie mogą liczyć na przyjęcie frakcji polskiej i centrum. Nawet konserwatyści *Reichsbote* oświadcza, iż projekta tego rodzaju nie przywrócą znośnych stósunków między państwem a Kościołem i że konieczną jest za sadniczo rewizya ustaw majowych.

— Układy z Rzymem. Do *Koeln. Ztg.* telegrafują z Rzymu, że układy Schloezera z Stolicą nie posiadają się dalej, że jednak wysłannik pruski stawił ultimatum. Urzędowa zaś *Ekss. Lotr. Ztg.* przytacza z szwajcarskiego dziennika *Bern. Bund* wiadomość, iż p. Schloezer ma tylko polecenie, aby przemówił Stolicę św. o przebiegu obrad nad projektem kościelno-politycznym i tym sposobem zapobiegł ewentualności, iżby Ojciec św. nie zapatrzył w ich układy przez przyzmat odbieranych referatów z centrum. Co więcej, *Bern. Bund* utrzymuje, iż jeśli projekt kościelno-polityczny nie zostanie przyjęty, to nastąpi urządzenie ambasady pruskiej u Stolicy św. może być na szrank wystawione.

— Z sejmu pruskiego. Na dzisiejszém posiedzeniu załatwiła Izba kilka mniejszej doniosłości projektów, poczem odesłała projekt wybudowania w Berlinie nowego gmachu (Parlament) do Komisji, złożonej z 4 członków. — Przy memoryale traktującym o wykonaniu ustawy o zapobieżeniu nędzy w Górnym Śląsku zabrał głos poseł Ludwig i domagał się popierania uprawy lnu i przemysłu domowego.

— Posel Schroeder (z Lippstadt) domaga się, a także koryto górnej Wisły zostało na koszt państwa uregulowane. — Ks. dr. Franz skarży się, iż regulacja Odry jeszcze nie rozpoczęta. Minister rolnictwa Lucius oświadcza, iż rząd dokłada wszelkich starań by się spełniły żądania mówców poprzednich; co by dotąd możliwe, to zostało przeprowadzone. Memoryal odesłano ostatecznie do komisji złożonej z 14 członków.

— Izba zgadza się następnie na budowę nowego gmachu sejmowego. — Minister Puttkam oświadcza, że rząd projekt zbada, lecz że dotąd w sprawie tej nie powziął stanowczej decyzji. Izba natomiast prawie jednomyślnie zgadza się na projekt budowy nowego gmachu sejmowego. — Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, a porządku dziennym: et salin i górnictwa.

— Projekt zabezpieczenia utrzymania

Zagadnięty młodzieniec okrywał pocałunkami

starca.

— Kochany dobroczyńco, uchylasz przedem

drzwi raju, którego nie śmiałem oczyma sięgać, teraz czekam słów, które mi je na ościerz otworzą.

— Czy słyszysz, Angelo? — spytał hrabia, zwracając się do bladiej i drzącej panienci.

— Drogi mój przyjacielu — wtrącił Voratis, ręką za rękę chorego — córka moja jest uboga.

— Spodziewałem się ję zapewnić innego szczęścia nad które przy mnie znajdowała. Ale skoro się wstawiła za Rodiniszem, a on na nasze ubóstwo przystaje, zmusza ją do postać rzeczy. Jeżeli się temu wola Angeli sprzeciwi, połączę ich ręce. A już dzisiaj daję chętnie poleconemu przez cię zięciowi ojcowiska błogosławieństwo. Cóż na to powiesz, dziecię moje?

Angela przytuliła się do piersi ojca i tajemnie ję serca wybuchnęła obfitymi łzami.

— Ojciec drogi, los mój w twojem jest ręku, porządkaj mną, jak zechcesz.

— Kochany mój Voratisie — przerwał hrabia, nie troskaj się ubóstwem twych dzieci. Mąż szlachy a pracowity nie obawia się nędzy, Bóg sprzyja usiłowaniom.

— Żaden skarb nie dorówna szczęściu posiadania Rodinisa za zięcia i los mój córki bezpiecznym będzie w jego ręku. Idź córko, dziękuj temu drugiemu, który czuwa nad twoim szczęściem.

Domawiając tych słów, popchnął lekko Angeli, która upadła na kolana obok łóża. Z drugiej strony klęczał Rodinis. Hrabia połączył ich ręce, a wzdłonię składając na ich głowach, wznosił oczy do nieba i gorąco zdawał się modlić.

— Teraz najgorętsze moje ziemskie życzenia się spełnią, ochotnie otworzę drzwi domu mego pójacęj doń śmierci. Jeżeli szczęście dzieci może cieszyć umarłych, odczuj waszą pomyślność w swym grobie.

Wszystcy płakali i ścisłali hrabiego.

— Nie wiem jednak — ciągnął dalej dobry szlachcizna — ile kropli dla mnie w czarze życia pozostało jeszcze. Czy będę wam natrętnym, dzieci moje, za-

Rejent z Argostoli.

Powieść nowo-grecka

przez

A. Rangabé.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 51.)

III.

Opuszczywszy dom rejenta, Rodinis zwrócił swe kroki ku środkowej części miasta, aby się w ciasnej uliczce zatrzymać przed domem o skromnych, lecz schludnych pozorach. Na schodach, wiodących do wyższego piętra, spotkał dziewczynę podlewającą doniczkowe kwiatki, a wdzięczną jak one. Kibic ję miała smukłość lilii, ręka białost narcyzów, usta rozkwitły się uśmiechem jak czerwone goździki, w ręku trzymała srebrny dzbanek i całą postawą przypominała Nimfy starożytne. Była to Angela, piękna córka kupca Augustyna Voratisa. Codziennie wieczorem Rodinis odwiedzał ję ojca i codziennie też spotykał na schodach dziewczynę i codziennie długimi z nią rozmowami uprzedzał poważne z Voratisem narady. Młodzi ludzie kochali się czule, nie wyznawszy sobie dotąd tajemnego uczucia. Atoli miłość ich nie uszła baczności starego kupca. Mimo-woli obraz tak pożądanego związku przesuwał się przed jego oczyma, ale nie śmiał folgować tak słodkim marzeniom, obustronne bowiem ubóstwo stanowiło nieprze-lamane zapory.

I Rodinis nieraz śnił o podobném szczęściu, ale nie śmiał Angeli wyznać swęj miłości. Wystarczyło mu widzieć ją i kochać w milczeniu, a liczył na przyszłość, która nieraz ciemne rozwidnia widoki.

Owego wieczora śnąd niecierpliwiej jeszcze był oczekiwany.

— Spiesz się, panie Rodinis, wołała zdaleka dziewczyna, róża, którą mi dałeś, dziś zakwitła; niewdzięczną byłaby zaiste, gdyby po tylu staraniach nie okryła

§ 11 ustawy z 11 maja 1873 r. i pozwolić także zagranicznym duchownym sprawować funkcje duchowne, lub wykonywać urzędy wspomniane w § 10. — Zasady wedle których to ma nastąpić, określi ministerstwo stanu za zezwoleniem królewskim.

6. Zatrzymać artykuł 3 a uchwalony w pierwszym czytaniu:

Art. III a: Ustaje wykonawanie wspomnianych w §§ 13 i nast. ustawy z d. 20 maja 1874 i w artykułach 4 i nast. ustawy z d. 21 maja 1874 r. (Zbiór ustaw str. 139) praw prerogatyw i gminy przy obsadzeniu wakującego urzędu duchownego i do urzędzenia na tym urzędzie zastępstwa.

dla okaleczonych robotników pracujących w fabrykach przesłany został Radzie ekonomicznej. W projekcie tym czytamy, że robotnicy, którzy nie mają 2000 (zapewne 1500) m. dochodu zmuszeni będą przystąpić do zabezpieczenia. W pierwszych 13 tygodniach choroby okaleczali robotnik ma pobierać zapomogę z kasy chorych, na co chlebobdawca ośiarować powinien 33 proc.

— Monopol na tytoń. Motywa, przesłane Radzie ekonomicznej opiewają, że dochód z monopolu na tytoń obliczony jest na 347,770,442 m., rocznie na 172,324,775 m. Dochód czysty obliczony jest na 175,445,667 m., który jednak wynosić będzie tylko 165,487,917 m., gdyż trzeba będzie 9,957,750 m. wydać chwilowo na amortyzację sumy, która ma być przeznaczona na wynagrodzenie dla uprawiających tytoń. Ogólne wynagrodzenie ma wynosić 334,300,000 m.

Abi przeprowadził monopol na tytoń, rząd postanowił przedłożyć projekt do opinii Izby handlowej w Strasburgu, Kolmarze, Metz i Muelhuzie, a dalej okręgowym towarzystwom rolniczym w niższej i wyższej Alzacji. Urzędowa *Elsas Lothr. Ztg.* wyraża nadzieję, że kompetentne tamtejsze Izby handlowe i towarzystwa również zgodzą się na zaprowadzenie monopolu. — Tymczasem zastępy przeciwników monopolu coraz bardziej wzrastają. Sejm bawarski i saski oświadczył się już przeciw niemu, obecnie w drugiej Izbie badenkiej stawiono wniosek, poparty przez 27 członków różnych odcieni politycznych, aby reprezentant Badenii w Radzie związkowej głosił przeciw monopolowi.

FRANCYA.

* Paryż, 1 marca. Jenerał Ferrier przybywszy do Marsylii, powitał ostentacyjnie chorągiew konsulatu włoskiego. Powitanie to nastąpiło w porozumieniu z konsulem, który stanął na balkonie obok chorągwi włoskiej.

TELEGRAMY.

Christiania, 2 marca. Storting przyjął dziś traktat handlowy z Francją.

Waszyngton, 1 marca. Długi Zjednoczonych Stanów amerykańskich zmniejszyły się w ubiegłym miesiącu o 9,780,000 dolarów. W skarbce państwa było w końcu miesiąca lutego 252,620,000 dolarów.

Drezno, 2 marca. Król wyjechał dziś przed południem do Mentony. Króla żegnali na dworcu kolei dostojnicy państwa.

Towarzystwa i Spółki.

Sprawozdanie Stowarzyszenia „Przytulisko w Berlinie“ z roku ubiegłego 1881.

W roku ubiegłym Stowarzyszenie „Przytulisko w Berlinie“ znaczny może zaznaczyć postęp w swym rozwoju. Wyszliśmy od małych początków, szczuplemi przy zawarciu się rozporządzając tylko środkami, dziś po latach pięciu ciężkiej wprawdzie, lecz w błogie skutki obfitości pracy doszliśmy do tego, że Przytulisko stało się instytucją nie tylko przez Polaków, zamieszkałych w Berlinie, podtrzymawaną, lecz instytucją narodową, znaną tak samo w kraju, szanowaną również przez ziomków, jako też przez cudzoziemców tak daleko, że także władze miejscowe uznają jego chlubną działalność. Aby zarządzić coraz to bardziej wzrastającym potrzebom i dostatecznie nieść pomoc rodakom, których tu dotąd zapędziła pokusa, albo bieda wypchnęła na tę obcą ziemię, gdzie nie masz dla nich miejsca i miru, gdzie obcy religia, przekonaniem, zwyczajami, językiem, nikt im ręki nie poda: usiłowania zarządu zwrócone były prze-

jąc, abyście się pobrali, zanim was opuszczę na zawsze?

— Kochany dobroczyńco, rzekł Voratis, tuszę, iż długo się jeszcze tobą cieszyć będziemy. Możemy jednak przyspieszyć obrządek, skoro tylko kochany Rodinis będzie gotowym.

— Obowiązek mi nakazuje podążyć do Korfu po błogosławieństwo matki mojej — rzekł Rodinis.

— Jedź synu i w moim imieniu żądam jej zezwolenia — ozwał się hrabia. — Miłość synowska uświęca życie, a błogosławieństwo rodzicielskie rodziny utwierdza.

Voratis zabierał się do odejścia wraz z parą narzeczonych. Hrabia Nanetto przy rozstaniu rzekł jeszcze do Rodinisa:

— Jutro jeden z moich statków odplywa do Tryestu. Korzystaj z sposobności i jedź do matki, a wracaj czempremędzej i bywaj mi zdrów. Jutro, gdy odjedziesz, zapewne spać będę jeszcze.

Rodinis raz jeszcze ucałował rękę swego dobroczyńcy i popieszył za Angułą. A tymczasem starzec usypiał z swobodnym sercem i spokojną myślą, po raz pierwszy od czasu długiej i uciążliwej choroby.

Musiato być około północy, gdy stary Mikołaj, wierny sługa hrabiego Nanetto, który sypiał na dole, usłyszał nagle na schodach odgłos cichych kroków. Otrząsał się powoli z senności i już chciał się zerwać z postania; gdy nagle wspomniął, że Rodinis wyszedłszy z Voratisem i Angułą, dotąd nie był powrócił. Ze zaś króki coraz głośniejsze zmierzają ku jego izdebce, utwierdził się w tym mniemaniu, że bardziej jeszcze, gdy usłyszał stapanie w pokoju hrabiego, zaczęło i stłumione echo rozmowy tamże zawiązywać. Uspokojony pewnością, że to nikt inny, jak Rodinis, powrócił stary Mikołaj, przewrócił się na drugi bok i niebawem zasnął głęboko.

Nazajutrz o świcie wstał, aby spieszyć do swego pana, ale słysząc, że tam jeszcze cicho, nie chciał go obudzić i cofnął się spokojnie. W sieni zdybał wychodzącego z kancelaryi Rodinisa.

— Wróciłeś wczoraj późno do domu, signor Rodinis.

— Rzekłoby się, że pan jest zdrowy. Co porabia hrabia?

— Spi spokojnie.

— Powiedźże mi, gdy się obudzi, że go chciałem pożegnać i że wyjechałem.

— Dokądże to?

— Trzeba mi się oddalić na dni parę.

— I pan nie będzie czekał aż się hrabia przebudzi?

— Już go wczoraj pożegnałem, — a statek nie czeka...

Jakoż pospiesznie udał się do portu, i po kilku chwilach odpłynął.

Mniej więcej o tej samej godzinie, jakiś nieznajomy składł u rejenta list zapieczętowany, sam oddalając się co przedź.

Tapas rozerwał kopertę, wyjął zeń obszerniejsze pismo, które obejrzawszy z pewnym zdumieniem, schował do kieszeni. Późem odczytał dołączoną a nie długi list, z widocznym pomieszczeniem, powtarzając przez zacięnięte zęby:

— Birbone! bandyta!

Już chciał list zedrzeć, ale się rozmyślił i ukrył w tajemnej bórka swego szuladzie.

— Kto wie, co się jeszcze stać może? szepnął sam do siebie. Ah! chi lo sa?

W godzinę po odejściu Rodinisa, stary Mikołaj znów pocichutku wsunął się do sypialni swego pana. Zadnego nie słysząc głosu, ani poruszenia, po trzykroć tam wracał, nie chcąc jednak przerywać mu spoczynku. — W końcu jednak, zaniepokojony snem tak przedłużonym, przybliżył się do łóżka, rozsunął lekko firanki i usłyszał, i z zdziwieniem spostrzegł, że poduszki zupełnie przykrywały głowę i oblicze chorego. Ale jakież było jego przerażenie i groza, gdy poprawiwszy owe poduszki, ujrzał martwą twarz hrabiego, i ślady krwi na jego pośladku!

Wybiegł jak szalony z izby, — wołając nieprzytomnie:

— Ratujcie! hrabia Nanetto umarł!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dewstrystaiem ku temu, żeby powiększyć liczbę członków a przez to i środki materialne. Składki członków czynnych, a mianowicie ofiarne członków honorowych i dobrodziejów, stojących po za Towarzystwem, jako też inne nadzwyczajne dochody, np. z koncertu, na ten cel urządzonego, były tak szczerze, że zarząd był w stanie instytucją tę srobiać samodzielnie. Tak więc po śmierci śp. Cwikowski, u której dawniej Przytulisko się mieściło, wynajął zarząd na własną rękę lokal dawniejszy, obszerny przy Kl. Andreas-Str. nr. 4 i zaopatrył go, dzięki ofiarności pana prezesa Bulińskiego, pp. Leskiego, dr. Robińskiego, Byrgiera, Habnera i innych w potrzebne sprzęty i bieliznę. Administracja lokalu mocą uchwały, zapadłej na zwołanym ku temu celowi walnym zebraniu, oddano p. Cybulskiemu, który, położywszy już nie małe około Przytuliska zasługi, trudny ten obowiązek ku ogólnemu wypełnia zadowoleniu.

Posiedzenia odbywało Stowarzyszenie w każdą środę po pierwszym każdego miesiąca; zwyczajnych było 12, nadzwyczajnych 2, walnych 2. Posiedzenia zarządu odbywały się w środę regularnie po piątnym, jako też nadzwyczajne dla każdej nagłej sprawy; było ich razem 19. Członków liczyło Towarzystwo 86, oprócz tego wchodził w skład Stowarzyszenia 8 Towarzystw, a mianowicie w Berlinie: Towarzystwo akademików Polaków, Towarzystwo przemysłowe, polsko-katolickie i Towarzystwo Polek, dółej Tow. młodych przemysłowców w Poznaniu, Tow. przemysłowe w Dreźnie, w Gnieźnie i w Kościanie. Działalność Stowarzyszenia była następująca: Osób przyjętych do Przytuliska w ciągu całego roku było 276; Polaków 262 a Czechów 14 na koszt Towarzystwa czesko-słowiańskiego. Dano noc legów 693, śniadań 691, obiadów w kuchni ludowej 476, kolacji 508. Wystano do kraju mężczyzn 9 i 3 kobiety, których w Przytulisku przy Kl. Andreas-Str. nr. 5 u pani Żukowskiej było w ogóle 8. Oprócz tego opatrywano każdego wedle możliwości w dziedzi i obuwiu, z których większą część Przytulisko łaskawie darowała. Przy tej sposobności nadmieniam się, iż stosownie do celów, przepisanych ustawami, przyjmuje się do Przytuliska tylko Polaków podróżujących, mianowicie rzemieślników, szukających pracy, lub też chcących się wydoskonalić w swoim zawodzie, a daje im się przytułek i żywność na trzy dni, chcąc tym samym zarządzić zebranie po domach prywatnych. Oprócz tego jest głównym staraniem zarządu wszystkim tym rezydentom, o ile możliwości, wystarać się o pracę, a co najmniej służyć im dobrą radą i wskazówkami do osiągnięcia téjże. Do kraju wysyła się mocą uchwały Towarzystwa li tylko starców, chorych i kobiety. Zresztą przy każdej nieprzewidzianej sposobności zarząd górnio kieruje się miłosierdziem i miłością braterską. — Dochodu w ubiegłym roku Stowarzyszenie miało marek 1274,85, rozchodu marek 948,35, a więc pozostaje na rok przyszły marek 326,50, z których 150 m. oddano do kasy oszczędności na założenie funduszu żelaznego. Szczegółowo wydano na opłacenie lokalu, opał i oświetlenie m. 267, na żywność m. 225,70, na obuwiu, odzież i opranie m. 65,05, na wysyłki marek 68,45, na portoryja i materyał piśmienny m. 26,25, na Przytulisko kobiet, na zabezpieczenie od ognia inwentarza Przytuliska i różne wydatki m. 87,70, nadzwyczajnego wsparcia dla chorego członka m. 20.

Dnia 15 stycznia rb. obchodzono piątą rocznicę założenia Stowarzyszenia; o godzinie 10 przed południem odprawił na intencją Przytuliska w klasztoru św. Jadwigi przy Gr. Hamburgerstr. nr. 10 ksiądz prałat ksiądz Edmund Radziwiłł solenne nabożeństwo z kazaniem, w którym wymowne słowa wskazywał na wzniosły a rzeczywiste chrześcijański cel Przytuliska i zachęcał wszystkich, by, o ile każdemu sił starczy, popierali instytucją, tak błogie przyniesioną w skutkach swoich owoce. Po nabożeństwie ksiądz prałat odprawił kolendę i poświęcił lokal Przytuliska; wieczorem przy Alte Jacobstr. nr. 75 o godz. 8 odbyło się posiedzenie, na którym odczytano sprawozdanie z rocznej czynności Towarzystwa, i zakończyła się uroczystość ta skromną zabawą członków Towarzystwa. Przy kolacji, jako też na kolendzie dzielono się opłatkiem i chlebem pogańskim, przystanym nam łaskawie przez pana Kamieńskiego z Poznania, solą z Wieliczki, na talerzu umyślnie na ten cel wyrzeźbionym na drzewie dębowym, przyszanem z Warszawy. — Dnia 8 lutego odbyło się walne zebranie celem wyboru a raczej skłopotowania zarządu na rok 1882. W skład zarządu wchodzi obecnie: pp. A. Buliński, prezes, Morawski, zastępca, F. Byrgier, sekretarz, Lejmanowicz, zastępca, Gryca, skarbnik, Jungst, zastępca, i 8 okręgowych. — W końcu ma sobie Towarzystwo za obowiązek wszystkim dobroczyńcom złożyć serdeczne podziękowanie za nader szczerze datki: księmion Radziwiłłom, ks. Czartoryski, hr. Czapkiewicz, hr. Konopackiemu, hr. Potworowski, ks. dziek. Kozłowskiemu z Radowisk i W.

T. Kozłowskiemu z Tarnówka, jako też prezw. Kołom poleskiemu w sejmie pruskim i parlamentem niemieckim i wielu innym, a zarazem przy tej sposobności do wszystkich zanieść prośbę, żeby i nadal popierać raczyli instytucją, która się stać mogła wspólnym ogniskiem braterskiej miłości i ogniewem, łączącym wszystkie Towarzystwa w kraju i za granicą.

Wszelkie datki na rzecz Przytuliska przyjmuje pan prezes A. Buliński, Berlin, N. Schoenhauser-Allée nr. 8. Berlin, dnia 26 lutego 1882 r.

Patron: T. Magdziński, poseł do sejmiku pruskiego i parlamentu niem. Prezes: A. Buliński.

Sekretarz: F. Byrgier. Skarbnik: J. Gryca.

KRONIKA
miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 3 marca.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz nadał tajnemu rejestratorowi w urzędzie spraw zagranicznych Arnoldowi tytuł radcy dworu.

* Teatr. Jutro na benefis pani Kasprowicz dana będzie operetka Offenbacha *Księżna Gerolstein*. Pani Kasprowicza podczas dwuletniego pobytu na scenie naszej zyskała sobie u publiczności poznańskiej szczerą sympatją. Nie wątpimy też, iż publiczność jutro licznie w teatrze się zbieże.

* Na Msyą OO. Zmarłychwstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 1372 marek 88 fen. Dziś nadesłali: Czł. stęczkę z teatru amatorskiego w Wrześni 25 marek. Razem 1397 marek 88 fen. — Św. Jozafacie, módl się za nami!

* Na podniesienie czci Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 188 marek 86 fen. Dziś nadesłano: Czł. stęczkę z teatru amatorskiego w Wrześni 20 m. Razem 209 marek 06 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* Proboszcz rządowy Kubetschak polemizuje z *Kuryerem Pozn.* w *Posm. Ztg.* w liście imieniem i podpisanym *Kubetschak* — i zdaje się sądzić, że *Kur. Pozn.* odpowiadać mu będzie. Niechaj mu za całą odpowiedź starczy ten fakt, że przez kilkoletni pobyt swój w Książu tak dalece zdemoralizował pewną część parafii, że osoba znajdująca się na łożu śmiertelnym oświadczyła, że woli się pojednać z Panem Bogiem za pośrednictwem pastora protestanckiego, aniżeli przed nim się wyświadczać. Dopiero, gdy się pokazało, że pastor protestancki po polsku nie umie, sługa policjacji przyprowadził do chorej rządowego proboszcza. To sam Kubetschak przynajmniej w liście do *Posener Ztg.* *Ex ore vestro vos iudicamus.*

* Na dzień wczorajszy zapował magistrat poznański 6 kandydatów z prowincji, aby się popisał ze swych kwalifikacji pedagogicznych w lekcjach próby przed deputacją szkolną. Lekcje owe odbywały się w IV szkole miejskiej od 8 z rana. Z deputacji szkolnej stawili się pp. prezydent miasta Kohleis, nauczyciele wyżsi dr. Beck i dr. Magener, rektor Gerico, ksiądz Türk i dyrektor kasy pożyczkowej Rakowski. Kandydatom, z których 3 było Polaków i 3 Niemców, stawiono po dwa temata. I tą razą nie znajdował się pomiędzy tematami język polski, co uważamy za tym potrzebniejsze, że na stopnie dawane w przedmiocie tym w seminariach nauczycielskich ze względu na skromne wymagania, jakie nauczycielom dziś stawiają, — żadnej wagi klasę nie można. Deputacja uznała tylko trzech nowych kandydatów za zdolnych do objęcia posad przy szkołach tutejszych. Oto ich nazwiska: Zielewicz (Polak), Hartmann i Tietzmann (Niem. y).

* Wdowa Umbreitowa, siostra Kratochwillów, właścicielka młyn na Wierzboku zgłosiła się także do konkursu.

* W znaney sprawie swarzędzkiej donoszą do *Dziennika Pozn.*, że rejencyja nie dała jeszcze dotąd petentom żądanej satysfakcji, ani jakiegokolwiek odpowiedzi. Wszystko to, co p. Lux nakazał wprowadzić, praktykuje się zatem w rzeszkiej szkole swarzędzkiej. I tak nauka religii, ów przedmiot, który ma dzieci nie tylko z zasadami wiary zapoznać, ale także w serca ich moralność wpaść, służy tam za środek bezmyślnego przyswajania niemieckich wyrażeń. Najwięcej charakterystyczne rozporządzenie p. Luxa okoliczność, że rodzice, owi rzekomi Niemcy, tyle dbałości okazali o język polski, że natychmiast po wyproszeniu dzieci swych z polskich lekcji kazali je prywatnie w przedmiocie tym kształcić. Zamierzonych więc korzyści rządowi nie przyniosła owe rozporządzenia p. Luxa, o których już i niemieckie pisma w niepoehlebny rozpisyją się sposob. *Kathol. Schulztg.*, organ pedagogiczny, wychodzący w Donauwrörth, pisze o sprawie swarzędzkiej, jak następuje:

„Zdaje się, jakoby sobie za zadanie postawiono, dostarczyć polskim postom wiele materyału do uzasadnienia swych skarg. Liberalna *Posener Ztg.* wylewa od wielu lat gorzkie łzy, że katolickie duchowieństwo miasta Poznania okolicznych kolonistów spolonizowało. Faktem wprawdzie jest, że bardzo wielu z tych ludzi przez przeszło stulecie wspólnie z Polakami pożyłce nauczywszy się po polsku, w domach swych języka tego używa, chociaż ustawami językowymi itd. do tego zmuszani nie bywają. Dla pomoczenia się za rzekomą stratę, którą niemieckość ponieść miała, zajmują się „patryotyczny“ szkolny inspektor powiatowy rewindykacją polskich dzieci, które noszą niemieckie nazwiska. Dziecko, mające jakokolwiek z niemieckiego nazwiska, dostaje się do niemieckiego oddziału i musi się wskutek tego religii po niemiecku uczyć. Dzieci i rodzice protestują przeciw temu. Nauczyciele są w największym ambarasie, bo dzieci nie umieją nawet „Ojciec nasz“ po niemiecku recytować — lecz „stat pro ratione voluntas.“ Metoda ta jest tak mało uzasadniona (*stichhaltig*), że do samego pana inspektora powiatowego zastósować się nie da, gdyż ów pan ma łacińskie nazwisko i musiałby podług tego być Rzymianinem, na coby się pewnie zgodzić nie chciał. Podług tej samej metody musieliby panowie Podbielscy, Kunowsy, Binkowsy być znów Polakami. Pan inspektor idzie dalej, zalecił bowiem nazwiska Majerowicz na „Mayer, Bedka na Betke, Łoza na Lose zamienić, i tak właściwą pisownią im przywrócić.“ Rodzice tych dzieci zanieśli już zażalenie przeciwko postępkowi wspomnianego pana; powołują się zaś na książki kościelne, a nawet na spisy ludności, które za nimi przemawiają.“ (Korespondencya ta dosłownie powtórzona jest z *Schles. Volks-Ztg.*)

Lecz mniejsza o to — co mówią pisma niemieckie, główną rzeczą jest, aby rząd dał satysfakcją dotkniętym do żywego rozporządzeniem p. Luxa petentom swarzędzki. Tę też i my się domagać nie przestaniemy.

* Roki sądów przysięgłych rozpoczyna się dnia 6 b. m. pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiankiego p. Schellbacha. Stawać będą w poniedziałek dnia 6 marca bednarz Wincenty Włodarski i jego żona Teofila z Rogoźna o rabunek i kradzież (obrońcy Lehr i

Głęboki). — We wtorek dnia 7 marca, młynarz Michał Krueger z Nekli o rozmyślne podpalenie (obrońca Liszka).

W środę dnia 8 marca, krawiec Ludwik Luwenthal i handlarz Lippmann Casparius z Szamotuł o rozmyślne krzywoprzysięstwo, resp. o przyrzeczenie się do niego (obrońcy Salomon i radca sprawiedli. Muetzel) i najemnik Marcin Kabat z Parnówka o kradzież, opór władzy i groźbę (obrońca refer. Gebhardt). — W czwartek dnia 9 marca, gospodarz Piotr Sobieraj z Niewierza o zbrodnię przeciwko moralności (obrońca Naschinsky), robotnik Jan Cegielka i najemnik Józef Wiczorek z Fabianowa o pogwałcenie (obrońca radca spraw. Pilec i mecenas Jajdzewski). — W piątek dnia 10 marca, parobek Walenty Braciszewski bez miejsca i rezydent Wojciech Ratajczak i Wojciech Pokorny bez miejsca o ciężką kradzież, rabunek, wzgl. pomoc przy niem (obrońca radca sprawiedli. Tschuschke, adwokat Schottlaender i refer. Conrad). — W sobotę dnia 11 marca, gospodarz Andrzej Bernaczyk z Dopiewca o rozmyślne podpalenie (obrońca Fahle) i szewc Antoni Jenkner z Jaraczewa o przeniewierzenie i sfalszowanie dokumentów (obrońca radca spraw. Muetzel). — W poniedziałek dnia 13, we wtorek 14 i środę 15 marca były urzędnik gospodarzy Oswald Prosek, obecnie odsiadujący ciężkie więzienie w Rawiczu, o zamordowanie (obrońca dr. Lewiński). — W środę 15 marca, robotnik Jan Pęcz z Pacholewa o pogwałcenie (obrońca radca spraw. Klemme). W czwartek dnia 16 marca, robotnik Wawrzyn Czechowski z Bolesławowa o rozmyślne podpalenie (obrońca dr. Lewiński) i robotnik Michał Nikodem z Sztutowo o rozmyślne krzywoprzysięstwo (obrońca Fahle). — W piątek dnia 17 marca, robotnik Franciszek Trojaneł z Poznania o sfalszowanie dokumentu (obrońca refer. Iffland) i robotnik Szymon Dyszek z Kórnika o rabunek i zabicie (obrońca Salomon). — W sobotę dnia 18 marca, stelmach Marcin Gielda alias Gieldziński z Poznania o rozmyślne podpalenie (obrońca Schottlaender).

* Folwark w Ławicy pod Poznaniem należący do Rudolfa Dohnego, obejmujący 100 hektarów arealu nabył Otto Klemchen.

* Nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Kościanie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali Strzeleckiej. Porządek dzienny: 1) odczyt p. dra Niewiada *O wplywie duszy i ciała na rozwój mowy ludzkiej* prelekcya pierwsza, 2) uregulowanie składek, 3) Kwestya zabawy, 4) wnioski członków.

* W Wapieniu pod Barcinem zafalżyło się dwóch robotników, kto z nich więcej gorzałki wypije; po wypiciu dwóch litrów gorzałki jeden z nich padł na miejscu bez ducha, — drugi tymczasem w dniu następnym udał się do zwykłej swej pracy. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

* Wypadek zatrucia całej rodziny włociańskiej, liczącej 9 osób, po spożyciu mącznej potrawy na wczerecz, zdarzył się w Nadoróżniowie, w powiecie brzeżańskim w Galicji. Z zatrutych pomimo pomocy wysłanego na miejsce niesiężącego lekarza, umarły dotąd trzy osoby. Zdaje się, że mąka była zatruta jakąś roślinną trucizną, co bezwzględnie wykaże zarządzone ścisłe dochodzenie karne.

* W Moguncyi, w jednej ze szkół ludowych, wykładala dla katolików religiję nauczycielka świecka, dla żydów — rabin, któremu za to szkoła płaci honorarium. „Was den Juden Recht ist, ist den Christen billig — n'est-ce pas?“

* W Saarbrücken schwytano bandę oszustów, którzy głównie „pracowali w kartach“. W kufarach ich znaleziono 20,000 marek w gotówce, 10,000 w kosztownościach, 40,000 w wekslach i maszynkę do „znaczenia“ kart. Szefem i seniorem bandy był niejaki Fuchs z Holandji lat 67, drugim Bernard Heinemann (podobno chemik z Kaslu) — a obaj chwalią się, że grywali z „najznakomitszemi“ osobami jak n. p. z księciem Wali, który z nimi wygrał w jednej nocy 40,000 talarów. Pomiędzy weksłami znajdował się weksel na 20,000 marek, wystawiony 14 lutego przez oficera, który się nazajutrz zastrzelił.

* Za kordonem dzieją się według *Thornor Ostl Ztg.*, dziwne rzeczy. Przed 4 miesiącami przeniesiono dyrektora cel Szymę ze Stupe do Taganowu. Od 3 tygodni już znajduje się tenże znowu w Warszawie. Naczelnik wydziału celnego, generał Fixen przeniesiony został z Aleksandrowa do Tyłży. Prawie wszystkich naczelników powiatu przesadzono w dalsze okolice, a miejsce ich zajęli oficerowie. Przytém odbywają się rozmaite przenoszenia wojsk. Jeżeli dawniej było wiele kawalerji w Królestwie Polskiem, to obecnie coraz więcej widać piechoty, która w mniejszych oddziałach przebiega kraj w tę i ową stronę. Mówią, że to się dzieje z powodu przemycnictwa. Temu, powiada dalej *Thorn. Ostl. Ztg.* wielu nie wierzy, gdyż piechoty nigdy nie używano do przeszkadzania przemycnictwu, żołnierze natomiast opowiadają sobie, że w najbliższym czasie pomaszurują na Prusaka. Na zagranicznych odbywa się prawdziwa naganka, osoby które są podejrzone, aresztują i odtawiają do granicy. Krótko powiedziawszy, na granicy jest wszystko bardzo ruchliwe, a to podpada.

* Pogrzeb posta Hausnera. Augsburska *Allg. Ztg.* nie wie sobie rady z postem Hausnerem, który w ostatniej mowie swojej tak potężne cięgi sprawił centralistom i moskalofilom. Powiada tedy, że „die Krankheit des Mannes hat einen sehr akuten Charakter angenommen.“ że właściwie można by mu sprawić pogrzeb primae classis i wystawić krzyż na grobie. Autor obszernego artykułu nazywa go „Ausbund des Polenthums“, żartuje z jego nazwiska i żałuje, że Galicji nie przyłączono do Transilawii na pastwę Węgrów. Zapomina biedny artykułista, że Polacy są narodem tak twardym, iż nie tylko Węgrzy, ale nawet sami Niemcy, którzy niegdys Węgrów na Słowian sprowadzali — strawić ich nie zdołają, chociaż mają żądki tak obszerne i znakomite. — Inny Niemiec w *Tagblatt*ie wiedeńskim powiada, że nie napróżno płakała Marya Teresa przy podziale Polski, przewidywała bowiem, że kiedyś Polacy à la Hausner w Austrię gospodarować będą.

* Profesorem w wydziale teologicznym w Bonn zamianowany ks. profesor Kellner z Hildesheimu, otrzymał — jak donosi *Germania* missionem canonicam z Rzymu.

* Juliusz Kahn z Bingen — faszersz wina (Weinschmierer) stawał przed sądem przysięgłych. Prokurator wniósł o 6 tygodni więzienia i 1000 marek kary. Wyrok odroczone do 6 b. m.

* „Macierz polska.“ Do składu rady wykonawczej „Macierzy polskiej“ zaprosił Kraszewski nadto jeszcze pp. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Leonycyusza Wybranowskiego. Obecnie więc rada składa się z 7 członków, stanowiących oraz komitet redakcyjny tej instytucji. W poniedziałek członkowie rady wykonawczej odbyli sesyę pod przewodnictwem p. marszałka, na której uchwalono ostatecznie statut, który wysłano do zatwierdzenia i podpisu Kraszewskiemu.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 4 marca, św. Kazimira kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43. Zachód o godzinie 5 minut 42.

